Rok I. W Stanisławowie, 15. grudnia 1906. Nr. 11.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Stanisławów, Kopernika 15.**

Rękopisy i korespondencye przesyłać należy pod tym adresem.

WYCHOWANIE i OŚWIATA

Organ nauczycieli religii mojżeszowej w Galicyi.

Wychodzi 15-go każdego miesiąca.

Rękopisów nie zwraca się.

Prenumerata wynosi:
rocznie . . . 4 K.
półrocznie . 2 K.

Inseraty wedle umowy.
Numer pojedyńczy 35 hl. — do nabycia w Administracyi.

Redaktor i wydawca: NAFTALI SCHIPPER.

Nasz bilans.

Rok mija od wydania pierwszego numeru pisma naszego, rok pracy publicystycznej wytrwaliśmy, nie opuściwszy ani na chwilę naszego stanowiska, wśród piętrzących się trudności i przeszkód, szliśmy przebojem naprzód, nie cofaliśmy się przed żadnym terorem, nie odstraszały nas napady i gwałty naszych przeciwników, nie pomogły rzucane na nas anatemy przez ludzi, którym solą w oku było powstanie Towarzystwa naszego, kto chciał i niechciał, brał nas bezkarnie na kieł, szliśmy wśród wrzawy i burzy niestrudzeni drogą prawdy i obowiązku! Rzecz niesłychana! Nie wolno było nauczycielom religii szkół ludowych i wydziałowych utworzyć własnego Towarzystwa i wydawać własnego pisma w państwie konstytucyjnem, bo się temu lub owemu nie podobało! Krzywdy nasze, wołające o pomstę do nieba, puściliśmy w niepamięć, nie daliśmy folgi uczuciu zemsty, która człowieka szpeci tylko, zabraliśmy się do pracy realnej dla dobra ogółu, młodzieży szkolnej i nauczycieli.

Budząc całe społeczeństwo żydowskie i nieżydowskie do pracy nad moralnem i materyalnem podniesieniem ludu żydowskiego, umieściliśmy w piśmie naszem cały szereg artykułów jak: „Noblesse Oblige“, „Nędza żydowska w cyfrach“, „Żydzi w powieści polskiej“ (już siedm artykułów), różne zagadnienia pedagogiczne, hygieniczne, religijno-moralne, życiorysy sławnych mężów żyd., osobny dział bibliograficzny informował czytelników o najlepszych edycyach doborowych dzieł, również „Praca i rozrywka dla dzieci“ wiele przyczyniły się do kształcenia i myślenia młodzieży i wiele innych pożytecznych artykułów.

Nauczycielstwu trzeba była wykazać, kto mu życzliwy, kto z niem czuje w ciężkiej jego niedoli, kto w każdej chwili pospieszy mu z pomocą. Kto nie przeszedł wszystkich stopni ubogiego żyd. seminarzysty, aż do ukończenia studyów i otrzymania posady, ten nie może przewodniczyć temu nauczycielstwu, które często o głodzie i chłodzie dobija się skromnego kawałka chleba. Zadaniem naszem jest: siać miłość i zgodę wśród nauczycieli, wskazać im obowiązki, jakie mają dla swych współwyznawców, dla młodzieży żydowskiej, wreszcie wobec kraju i społeczeństwa, wśród którego żyją. Dążyliśmy do podniesienia poziomu nauki religii u młodzieży w szkołach naszych przez wprowadzenie do nich jednolitych planów naukowych, staraliśmy się przysporzyć dobre podręczniki do nauki religii mojżeszowej, reforma w tym kierunku jest już w pełnym toku, dążyliśmy, aby wszyscy nauczyciele religii wprowadzili do swej szkoły modlitewnik hebrajski w tłumaczeniu polskiem, co nam się prawie udało.

A teraz, cośmy zrobili dla nauczycieli samych? Załatwiliśmy 70 exhibitów, interweniowaliśmy wielokrotnie w różnych sprawach nauczycieli u najwyższych dygnitarzy szkolnych. — Wyliczymy najważniejsze: w sprawie podwyższenia niektórym nauczycielom płacy, w sprawie praktyki szkolnej i egzaminu kwalifikacyjnego, w sprawie subwencyonowania pisma naszego, przez co od roku 1907 otrzyma 50. nauczycieli gazetę naszą bezpłatnie, w sprawie zakazywania exhort przez niektórych c. k. inspektorów szkolnych, w sprawie kreowania dalszych posad nauczycieli religii, przyznania 9. Tiszri dla młodzieży szkolnej żyd. wolny od nauki, a najważniejszym postulatem naszym było wyjednać u Wys. Władz szkolnych wynagrodzenie za I. II. i III. kl. dla nauczycieli, uczących za remuneracyą — co się nam prawdopodobnie uda, o tem piszemy na innem miejscu. Wnieśliśmy petycyę do R. S. kr., aby wypłata remuneracyi była miesięczna, a nie półroczna, w tej samej sprawie wnosimy prośbę do Sejmu o zmianę ustawy w tym kierunku.

Prócz kawałków urzędowych, załatwiliśmy zwyż tysiąc listów w różnych sprawach osobistych, fachowych, prawnych, dydaktycznych etc. nauczycieli religii. Nigdy nikomu nie odmówiliśmy porady koleżańskiej, chętnie i nadal służyć będziemy każdemu, ile nam tylko sił stanie do tej ciężkiej i żmudnej pracy!

Naftali Schipper.

Żydzi w powieści polskiej.

ELIZA ORZESZKOWA.

Ogniwa. W szeregu artykułów pisma naszego (Nr. 5, 6, 7, 8) wykazałem, jakie niespożyte zasługi jako powieściopisarka ma Eliza Orzeszkowa w kwestyi żydowskiej, tkliwem uczuciem umiała pochwycić postacie ze sfery najniższych warstw społeczeństwa żydowskiego i wlać w nie tyle szlachetnych pierwiastków duszy, wykazać, że i ci bezdomni i wydziedziczeni ludzie, nie są martwą i nieużyteczną masą, tylko ludem biednym i w nędzy pogrążonym, należy przeto dążyć do poprawy jego ciężkiej i twardej doli. Kiedy teraz całe społeczeństwo polskie obchodzić będzie 40-letni jubileusz pracy autorskiej Elizy Orzeszkowej, podaję treść „Ogniwa“, aby dorzucić jeszcze jeden liść wawrzynu do Jej tryumfu.

Z okazałego domu wyszedł starszy już mężczyzna, którego bogaty ubiór znamionował człowieka należącego do wyższych sfer społecznych. Minął piękne ulice i skierował swe kroki w boczną uliczkę, przez uboższych zamieszkaną. Wyjął z kieszeni staroświecki złoty zegarek i wszedł do zegarmistrza. Na progu przystanął i przysłuchiwał się głosom zegarów...

Jeden szczególnie zajął jego uwagę, był to genewski zegar, który co godzinę kukał... Mężczyzną tym był hrabia Strumieniecki. W dłuższej rozmowie z zegarmistrzem, poznał w nim Berka, którego ojciec miał w Strumienicy u jego rodziców karczmę. Zaczęli obaj rozmowę o przeszłych latach, o młodości, która obu minęła... bezpowrotnie! Hrabia, który umiał rozbierać zegarki, usiadł przy Berku i obaj naprawiali staroświecki jego zegarek, a gdy skończyli, rozmawiali do drugiej w nocy. Jakaś siła wyższa przykuła obu starców do siebie — choć był to ubogi zegarmistrz Berek, a on jasny graf! Stali naprzeciw siebie, blizcy rozstania, lecz ociągający z pożegnaniem, czując kowala niewidzialnego, który kuł pomiędzy nimi ogniwa niespodzianie, a dokoła postaci ich przygarbionych i zwątlałych fala czasu płynęła ze szmerem nieustannym.

W kilka miesięcy potem wyszedł stary Berek przed sklep swój, słońce świeciło jasno... ciepło i miło było. Usłyszał śpiew pogrzebowy i zobaczył olbrzymi tłum ludzi, towarzyszący bogatemu pochodowi żałobnemu. Stary Berek przeczuciem dziwnem wiedziony, wpadł w tłum, a dowiedziawszy się, że to pogrzeb hr. Strumienieckiego, biegał jak szalony, aż dogonił rydwan żałobny i szedł obok możnych i bogatych, aż dopiero przed cmentarzem ocknął się Berek i dziwił się sobie samemu, że tu się znajduje. „Czego on wtedy siedział kilka godzin u mnie, prawie całą noc i rozmawiał jak z bratem? Czego ja tak za jego trumną leciał?“ pytał się siebie Berek, bo czuł, że pomiędzy nim a trumną spuszczoną do ziemi jest łączność niewidzialna. Berek zatrzymał się pod brzozami płaczącemi, biała broda zwisła mu na piersiach, oko zaszło łzami i patrzał w dal na piaski żółte... Byłto cmentarz żydowski, Berek kiwał się powoli, to w tył, to naprzód w takt kowadła, które pomiędzy nim a trumną zasypaną piaskiem, kuło niewidzialne ogniwa i z cicha mówił: „To jest koniec twój i mój!“ Jeszcze jakiś czas siedział Berek pod brzozami nad mogiłą nakrapianą fiołkami, a dwa cmentarze, jeden cały w drzewach i zieleni, drugi ze sterczącymi kamieniami na piaskach żółtych, jedno wspólne niebo skuwało ogniwem wysokiem i szerokiem!

Cześć i chwała wielkiej Mistrzyni, która ból swego narodu bez różnicy wyznania odczuła i umiłowała jego cierpienie! Hołd należy się Elizie Orzeszkowej od wszystkich warstw społecznych, których ducha tajniki umiała odsłonić i walczyć za sprawiedliwość, za prawdę, za światło, za jej czterdziestoletnią niezmordowaną pracę, za jej myśli jasne, za jej rzewne uczucia, które wszystkim w darze niosła, małym i wielkim, biednym i bogatym, swoim i innym! Jeszcze raz cześć i chwała Jej!

Naftali Schipper.

Egzorta.

O trzech środkach zdolnych przebłagać Boga.

Człowiek jest istotą słabą nie tylko pod względem cielesnym, ale i pod względem woli. Już za czasów Noego Bóg rzekł: „Myśli serca ludzkiego są złe cały dzień“ t. j.: człowiek w każdej chwili skłonny do złego. Tylko ludzie silnej woli i wielkiego hartu duszy mogą „oprzeć się pokusom, ale niestety takich mało na świecie, pospolity zaś człowiek, wystawiony na pokusę, po największej części jej ulega i złymi czynami kala swoją duszę, czem ściąga na się gniew Boży. Otóż aby przebłagać Pana Boga i odwrócić od siebie jego słuszny gniew, religia nasza podaje nam ku temu trzy środki, którymi są: *skrucha, modlitwa i czynna miłość bliźniego.*

Rozumie się samo przez się, że skruchę możemy tylko wtedy uczuć, jeżeliśmy świadomi popełnionych grzechów. Musimy zatem często odbywać obrachunek sumienia i rozważać czyny nasze, czy były zgodne z prawem Bożem i ludzkiem, czy nie. Dopiero świadomość, żeśmy obrazili Boga, albo skrzywdzili bliźnich, może i powinna wywołać w naszem sumieniu żal i skruchę. W ślad za skruchą ma iść poprawa, zawrócenie na drogę cnoty, czyli nawrócenie się. Nie jest to rzeczą tak łatwą, potrzeba długo nad sobą pracować, aby osiągnąć zamierzony cel. Dobra chęć wiele tu pomoże. Postępując tak przez całe życie, można ciągle doskonalić się t. j. pozbywać się błędów i złych nałogów i zbliżać do Boga, który jest najwyższą doskonałością. Toż jeszcze starożytni filozofowie wołali: *„Znaj siebie samego“!*

Drugim skutecznym środkiem do przebłagania Pana Boga jest *modlitwa*.

Modlitwa, to drabina Jakóbowa, łącząca ziemię z niebem, człowieka z Bogiem, stworzenie ze Stwórcą. Modląc się, unosimy się w krainę ideałów, dokąd dusza nasza w ciągu całego życia się rwie, modląc się wywyższamy i siebie samych i stajemy najbliżej Boga, który widzi tajniki naszego serca i słyszy szept zbolałej duszy naszej. Niewyczerpana dobroć Boga jest rękojmią, że wysłucha naszego błagania.

Trzecim środkiem jest *czynna miłość bliźniego*.

Ze zburzeniem Jerozolimy składanie ofiar z wołów i baranów ustało, ale została nam ofiara czynu.

Co za rozkosz ulżyć nędzy, osuszyć łzy nieszczęśliwego, odziać nagich, nakarmić głodnych. Czyż nie stworzył nas jeden i ten sam Bóg, czyż nie mamy jednego i tego samego Ojca w niebiesiech, dlaczegożbyśmy nie mieli miłować się, jak rodzeni bracia?

A cóż znaczy miłować się, jeżeli nie dzielić chleb i odzież z bliźnim? Jak dobry ojciec zadowolony jest ze zgody i miłości rodzeństwa, tak Bóg raduje się gdy wszystkie Jego dzieci, dla których tak hojny za stawił stół, w zgodzie i miłości dzielą się Jego daram;

Natan Szyper.

Z mej podróży.

(*Wschód słońca w Alpach*). Szaro było na dworze. Olbrzymie stoki alpejskie kąpały się w szaro ciemnej mgle, która jakby lekką, przeźroczystą gazą otuliła wszystko. Wsiadłem do małej kolejki górskiej w Kaltenbach-Ischlu. Z pięknych, niskich i wygodnych wagonów, ściekała rosa poranna; cichy świst, a już pomknął pociąg, — jak rącza sarna — i wpadł w olbrzymi tunel, z którego ścian biło dotkliwe zimno. Huczało, dudniało, szumiało, dym wciskał się do wnętrza wagonu, mimowoli opanowuje nas w takiej ciemnej a strasznej czeluści, uczucie trwogi, tęsknota za światłem dziennem i dusza popada w dziwny stan odrętwienia, a może, a może człowiek znajdzie w tych ciemnościach... śmierć!....

Wyleciawszy z tunelu, pociąg gnał przez skręty, załomy, jary, wrzynał się w głębie górskie, cały otulony mgłą, zrzymał się, jeszcze prędzej leciał, wtem dał się słyszeć świst, wnet się zatrzymał, konduktor wołał: „Strobel". — Wysiadłem. Wygodną, bitą drogą podążyłem nad jezioro St. Wolfgang. Chłód mi dokuczał, otuliłem się ciepłym płaszczem, mgła zaczęła odsłaniać szczyty górskie, nademną przeleciało stado krzykliwego ptactwa. Przy brzegu jeziora czekał mały parowiec, do którego wsiadłem. Dziki ryk, a już odpłynął.

Każdy z podróżnych zajął miejsce na wygodnej ławce, wszyscy w niemem oczekiwaniu na coś... niezwykłego! I rzeczywiście, ukazało się zaraz cudne zjawisko naszym oczom na pięknym błękicie. Na wschodniej stronie nieba zajaśniały olbrzymie złote pręgi, które widniały na zwierciadle jeziora, migały jak w kalejdoskopie, to topiąc się, to wynurzając. Z prawej i lewej strony zaczęły się ukazywać oświetlone złotymi smugami szczyty kamieniste, lesiste, przepaście, załomy, a statek warczał i posuwał się dalej po srebrzystej topieli, przed oczyma z prawej strony ukazała się miejscowość St. Wolfgang, położona na cudnych terasach, a tuż znów widać stacyę kolei zębatej na górę „Schafsbergspitze" (do 2000 m. wysokiej). Wnet pół kręgu złotawego wynurzyło się z poza olbrzymiego pasma gór, lekki wiaterek wiał ze wschodniej strony, na jeziorze olbrzymia bruzda wodna świetlna ciągnęła się za statkiem, słychać było szmer i szum spadających z gór strumyków; każdy w głębokiej zadumie zatopiony, nie śmiał przerywać majestatu ciszy...

Błysnął wreszcie cały krąg tarczy słońca! Miliony iskier posypało się na toń... na cały świat..., światło olbrzymie ukazało się, jak czarodziejskie widziadło.... Im wyżej krąg słońca się wznosił, tem więcej sypało świetlnych smug, wszystko tonęło w blasku! Siedzący na statku, w niemym zachwycie, wielbili wszechmoc Stwórcy.

Wkrótce przybyłem do St. Gilgen. Mała miejscowość, ale wita tu podróżnego prawdziwa cywilizacya Europy. Poczta, telefon, stacya kolejowa, okrętowa, wodociągi, oświetlenie elektryczne, najlepsze, wygodne, tanie hotele i restauracye, znakomite drogi, grzeczność, uprzejmość na każdym kroku.

Turystyka w Alpach w najwyższym stopniu rozwinięta, wygoda wszędzie czeka podróżnego, nawet w najwyżej położonych miejscowościach. Drogowskazy, znakomite drogi, ścieżki, wygodna komunikacya, przyczyniają się do tego, że tysiące turystów zwiedza latem i zimą Alpy, przez co ludność ma olbrzymie dochody. A u nas? Wszak nasze śliczne Tatry i Beskidy w niczem Alpom nie ustępują, ale dla podniesienia w nich turystyki, mało co zrobiono, brak komunikacyi nawet do miejsc kąpielowych (Szczawnica, Krynica. Żegiestów i t. p.), turystyka u nas w kolebce.....

A szkoda, wielka szkoda! bo z podniesieniem się napływu turystów, podniósłby się dobrobyt kraju. Tylko niewygody odstraszają cudzoziemców, którzyby chętnie zwiedzali nasze cudne góry.

Naftali Schipper.

Kronika.

— **Posłuchanie.** Dnia 18. i 19. listopada b. r. miał prezes Towarzystwa naszego p. N. Schipper posłuchanie u najwyższych dygnitarzy szkolnych: prezydenta d-ra Płażka, radcy Dworu d-ra I. Dembowskiego, radcy d-ra L. Sternbacha i u starosty Br. Czernego. Wszyscy ci wysocy dygnitarze przyjęli

p. Schippera bardzo uprzejmie, który w wymownych słowach przedstawił nędzę nauczycieli religii mojż., uczących po 30—40 godzin tygodniowo za remuneracyą, a za I. II. i III. klasę nie otrzymują wcale żadnego wynagrodzenia, a zatem uczą *18—20 godzin tygodniowo bezpłatnie.* Wszyscy wyż wymienieni wysocy dygnitarze przyrzekli poprzeć prośbę nauczycieli i Towarzystwa w tej sprawie, które też wniosło zaraz potrzebne petycye do Władz szkolnych i spodziewać się należy pomyślnego załatwienia tej ważnej dla nauczycieli rel. sprawy.

— **Subwencyę** na pismo nasze na rok 1907. w formie prenumeraty dla 50 nauczycieli religii uchwaliła c. k. Rada szkol. kraj. w kwocie 200 koron, a Rada miasta Lwowa na wniosek r. p. Bronisława Laskownickiego również w formie prenumeraty dla nauczycieli kwotę 200 koron. Wydział Towarzystwa naszego składa tak Wys. c. k. Radzie szkol. krajowej jak i Przeświet. Radzie m. Lwowa i wszystkim, którzy do tego się przyczynili, serdeczne i gorące podziękowanie. Spodziewamy się, że i Rada miasta Stanisławowa pójdzie także za przykładem Rady m. Lwowa.

— **Z Brodów piszą nam:** Dr. Leopold Herzel, dyrektor szkoły izr., obchodził 40-letni jubileusz służby nauczycielskiej. Życzenia sędziwemu jubilatowi składało grono nauczycielskie, Inspekcya szkolna, młodzież gimnaz., deputacye różnych instytucyi, br. Rosocki, burmistrz miasta dr. Rittel, marszałek powiat. Sala, prezes Zboru izr. p. Bloch.

Wszyscy ci reprezentanci władz w serdecznych słowach podnosili zasługi jubilata około wychowania tylu pokoleń. Zasługą dyr. Herzla jest, że wyrugował niemczyznę ze szkoły i wprowadził do niej język polski. Dla uwiecznienia imienia jubilata zebrano fundusz 3000 kor., który ma nosić jego imię, a na jaki cel ma być przeznaczony, sam jubilat zadecyduje.

— **Ciężka i bolesna** strata dotknęła radcę ces. p. Edmunda Raucha, w kwiecie wieku bowiem zmarła żona jego bł p. Erna z Blumenfeldów Rauchowa. Na wieść o Jej śmierci zapanował smutek w całem mieście, a wyrazem głębokiego żalu był pogrzeb, który odbył się 2. grudnia przy udziale kilku tysięcy uczestników ze wszystkich warstw społeczeństwa bez różnicy wyznania od najwyższych dygnitarzy począwszy, aż do najuboższych ludzi. I nie dziw, bo bł. p. Rauchowa odznaczała się wielką prawością i zacnością charakteru, posiadała te cnoty, które chlubę przynoszą każdej kobiecie, hojną dłonią dawała tam, gdzie była nędza i bieda, ale zawsze skromna i cicha, Jej wielkie i szlachetne serce nie szukało rozgłosu. Nad Jej mogiłą roniono obficie łzy rzewnego żalu współczucia, że młode to życie istnieć przestało, że miastu naszemu ubyła kobieta najzacniejsza, najszlachetniejsza i najlepsza. Cześć Jej pamięci, cześć! Stroskanego męża i ojca zmarłej — tylko Bóg pocieszyć może!

— **Prosimy** naszych szan. prenumeratorów, aby w razie nieotrzymania gazety, zaraz wnieśli do Redakcyi naszej reklamacyę, która jest *bezpłatna*, poczem dotyczący numer zaraz jeszcze raz wyszlemy.

— **Z powodu**, że w ostatnich tygodniach otrzymaliśmy dziesiątki listów od nauczycieli i abonentów w sprawach osobistych, na które chętnie odpowiadamy, ale naraża to nas na kilkanaście koron wydatków miesięcznie, bo nikt marki na odpowiedź nie dołącza, a nie mając na te wydatki pokrycia, postanowiliśmy na listy, nie mające załączonej marki, — nie odpowiadać, o czem na tem miejscu interesentów zawiadamiamy.

— **Na fundusz prasowy** złożył p. Natan Szyper ze Lwowa 10 koron, za co wydział Towarzystwa składa mu serdeczne podziękowanie.

— **Porady** dla utrzymania zdrowia odtąd stale umieszczać będziemy.

— **Numer** ten posyłamy wszystkim nauczycielom religii w całym kraju — z powodu ważnych w nim zawartych wiadomości.

— **W Tarnopolu** powstała z ramienia T. S. L. Czytelnia oświatowa dla Żydów bezbarwna, bez wszelkiej polityki; tylko u nas wszystko trudno!

— **L. 65. Odezwa** do wszystkich nauczycieli rel. mojż. szkół posp. i wydziałowych. Wielu jest nauczycieli rel., którzy przedtem służyli przy szkołach br. Hirscha, lub przy prywatnych, albo z innego powodu, nie mają policzonych lat służby, dlatego wzywamy wszystkich naucz. rel., aby na ręce prezesa podpisanego Towarzystwa, przysłali jak najspieszniej w chronologicznym porządku daty i liczby dekretów pierwszych, dalszych i ostatnich, celem zestawienia szematyzmu wszystkich lat spędzonych nie przy publ. szkołach. Odezwę niniejszą wydajemy na polecenie Radcy prof. uniw. krak. D-ra Leona Sternbacha, który gorliwie tą sprawą się zajmie, aby nauczycielom religii niepoliczone lata służby na drodze ustawodawstwa policzyć.

Spodziewać się należy, że wszyscy z potrzebnemi datami w ich własnym interesie się zgłoszą.

Z Towarzystwa nauczycieli religii m. szkół posp. i wydziałowych w Stanisławowie.

N. Schipper, prezes. *M. Ingber*, sekretarz.

— **Jubileusz pedagoga** Bardzo piękną uroczystość 8-go bm. obchodziło nauczycielstwo ludowe, jubileusz 30-letniej pracy profesora seminaryum męskiego we Lwowie, p. Aleksandra Drężepolskiego.

Dla uczczenia chlubnej działalności jubilata zebrali się 8. bm. w południe w sali ratuszowej liczni b. uczniowie jubilata i uczenice, koledzy i znajomi, profesorowie seminaryum z dyr. ks. Wołczem na czele, gremium profesorów semin. żeńskiego, prez. Michalski, i wielu innych. Wielka sala ratuszowa zapełniona była po brzegi. Po godzinie 12. w południe wprowadzono jubilata na salę, a chór nauczycielski przywitał go pieśnią „Wiosenne czary".

W imieniu starszych dawnych uczniów, którzy w pierwszym okresie działalności naucz. Jubilata zostawali pod Jego wpływem pedagogicznym, przemówił dyrektor Kwiatkowski, podnosząc wielki zapał do pracy i miłość dla uczniów młodziutkiego wówczas profesora, który odrazu podbił sobie serca wychowanków. W imieniu byłych uczniów, których wychował i wykształcił w drugiem dziesięcioleciu, przemówił p. Wiszniewski, zaś w imieniu najmłodszych uczniów, wyszłych w trzecim okresie z pod opieki nauczycielskiej zacnego Jubilata, składał życzenia p. Kornecki.

Rozrzewniony i do łez wzruszony Jubilat dziękował za owacyę, zachęcając swych uczniów do dalszej pracy.

Prof. Dreżepolski zakończył swą mowę słowami: *„Od nauki do Oświaty, od Oświaty do Odrodzenia, od Odrodzenia do Zmartwychwstania!"* Słowa te wywołały burzę oklasków u uczestników uroczystości. W końcu udali się wszyscy na dziedziniec ratuszowy dla dokonania zdjęcia fotograficznego wszystkich uczestników uroczystości, która na zawsze zostanie w ich pamięci.

— **Koło Panien Polek** opiekujące się zaniedbanemi dziećmi, dało dnia 8. bm. przedstawienie „Bajki" w sali teatralnej, grane przez amatorów.

Niezrównana w roli Wścibińskiej była p. W. Blauthowa, p. Gerstmanówna Halina w roli Julii okazała wielką dystynkcyę, ruchy prawdziwej artystki, szyk i elegancya w prawdziwem tego słowa znaczeniu. P. G. posiada niezwykły talent artystyczny, wywiązała się ze swej roli znakomicie. Również dobrze grali pp. Matoga, Bajan, Welc i inni. Żałować jednak należy, że publiczność nasza na tak szlachetny cel, jak: „Ubogiego, bezdomnego nakarmić, przyodziać i wychować go na pożytecznego człowieka", nie pospieszyła na to przedstawienie, które pod względem kasowym słabo wypadło, ale spieszy do wykpigroszów, którzy się afiszują a la Buffalo Bill.

— **Dalsze powszechne wykłady uniwersyteckie** odbyły się w sali Kasyna miejskiego, dnia 18. listopada br. mówił prof. Pietrzycki o poezyi w muzyce Chopina bardzo pięknie, sala była nabita, brakło miejsca. — Dnia 25. listopada prof. J. Sroczyński: „Bohaterowie powstania listopadowego". Wykład był pełen patryotycznego zapału, potoczysty, piękny i popularny. — Dnia 2. grudnia prof. L. Bryliński: Wzajemna zależność człowieka i świata roślin. — Dnia 9. grudnia prof. J. Blauth: Nasze zmysły wobec zjawisk fizycznych. Oba te wykłady odznaczały się wielką znajomością naukową, wielkiem zainteresowaniem słuchaczy, to też wynagrodzono prelegentów rzęsistymi oklaskami.

— **Wielka krzywda** dzieje się tut. nauczycielom (kom.), którzy z powodu sporu miasta z Radą sz. kr. o prawo prezenty, nie mogą osiągnąć od kilku lat stabilizacyi, a zarazem podwyższenia płacy, tembardziej czują to wobec powszechnej drożyzny. Rada sz. kraj. już wielokrotnie żądała dokumentów służbowych nauczycieli, celem ich stabilizacyi, ale wobec protestu delegata miasta w c. k. Radzie szk. okręg. — sprawa upada. Apelujemy przeto do Rady miasta naszego, aby nie stała na przeszkodzie nauczycielstwu do osiągnięcia stałej posady i wyższej płacy.

Przestrogi i rady dla zdrowia.

Bylica-piołun działa wzmacniająco na żołądek, czyści krew, wypędza robaki, powstrzymuje biegunkę. Nalewka piołunowa jest skuteczną w dolegliwościach żołądka i nudnościach; herbata lub proszek ułatwia trawienie, usuwa pochodzące z żołądka cuchnięcie z ust. Dla cierpień wątrobowych zaleca się proszek piołunowy do posypywania zup lub innych potraw płynnych dziennie raz lub dwa po szczypcie. — Jako proszek na robaki można przyjmować w opłatku. Słynna też francuska piołunówka („absinthe"), również używa winnego nastoju z piołunowych liści. W piwowarstwie piołun bywa używany zamiast chmielu.

Przechowywać suszone ziele, pocięte lub oproszkowane — najlepiej w szklanych słojach, albo w blaszanych puszkach, w miejscu strzeżonem od słonecznych promieni. Piołun jest jednym z najdawniejszych leków. Już u starożytnych greków „Absinthion" oznaczało piołun i inne gatunki bylicy.

W Polsce lek ten stosowano od wieków średnich, używając go przeciwko robakom i pasożytom zewnętrznym, również na poty, biegunkę i t. p. Ze 100 kg. świeżego ziela, po wysuszeniu zostaje około 20 kg. Cena 1 kg. 48—72 hl.

Nie kołysać dzieci! Nie należy dzieci kołysać, gdyż wstrząsa to zbytecznie młody mózg, przez co wprawdzie odurza i niby uspokaja, lecz ze szkodą dla zdrowia. Dziecko zdrowo chowane nie potrzebuje kołysania, woła, gdy mu czego trzeba, zadowolone, uspokoi się, albo głuży sobie spokojnie. W razie nieprzewidzianej choroby, nieociągając się, wezwać lekarza.

Najlepsi lekarze. Skromny środek poleca recepta sławnego lekarza francuskiego Desmouliusa na utrzymanie piękności i zdrowia aż w późniejsze lata. Gdy dr. D. czuł swój bliski zgon, doczekawszy się

rzadkiej starości, zwrócił się do trzech nim się opiekujących kolegów mówiąc: „Pozostawiam trzech wielkich lekarzy“. Panowie ci skłonili się, dziękując za tak wspaniały komplement, lecz dr. D. mówił dalej, dodając: „A tymi lekarzami są: *praca, dyeta i woda*“. I istotnie, trójka ta spełnia tak w dniach zdrowia jak i choroby wszystko, czego się od niej żąda. Uregulowana praca, umiarkowane życie pod każdym względem i odpowiednio i rozsądnie używana woda, pomogą więcej i lepiej, aniżeli wszyscy aptekarze i jakiekolwiek bądź kosmetyki, a przytem, co przecież nie najgorsza, prawie nic nie kosztuje i każdy jej może używać, jeżeli tego pragnie.

Czy w zimie podczas lekcyi można okna otwierać? Wielkiej wagi kwestyę hygieny szkolnej rozbierał znany berliński profesor *Bagiński* na niedawno temu odbytem posiedzeniu Towarzystwa hygieny szkolnej. I tak zachodziło pytanie, czy należy w czasie lekcyi podczas pory zimowej okno zostawić otworem? Bądź co bądź, zapatrywania co do tego jak wiemy, bardzo są podzielone i niepewne. a nauczyciele sami nie wiedzą, jak się co do tego zastosować. Wiemy z własnego doświadczenia, że atmosfera w salach szkolnych często wskutek przesycenia nadmierną gorączką, jako też z powodu „złych“ gazów, staje się nie do wytrzymania i wysoce niekorzystną dla narządu oddychania. Mimoto dr. *B.* stanowczo przestrzega przed otwieraniem okien w czasie lekcyi zimową porą, co wielu z nauczycieli czyni nieraz bezwzględnie. Nauczyciel — twierdzi dr. *B.* — będąc zwykle w ciągłym niemal ruchu w czasie nauki, łatwiej może się uchronić przed zaziębieniem, inaczej jednak ma się z dziećmi, spokojnie siedzącymi, zwłaszcza tuż przy otwartem oknie. Dla tych, często słabowitych i skłonnych szczególnie do chorób piersiowych, otwarcie okien może wywołać najgorsze skutki zaziębienia, a wiele chorób, jak zapalenie płuc i t. p. należy przypisać tej właśnie przyczynie. Przeziębienie bowiem może utorować drogę przeróżnym powikłanym chorobom. Skoro tedy — twierdzi dr. B. — atmosfera okaże się zbyt gorącą, winno się mniej silnie palić; ażeby zaś powietrze oczyścić z innych niezdrowych gazów, należy sale szkolne przewietrzyć w czasie pauzy.

Według naszego zdania należałoby się i tu wystrzegać najbardziej wszelkiej jednostronności. Przedewszystkiem powinnyby izby szkolne tak być urządzone, aby powietrze w nich krążyło i mogło się odnawiać także podczas nauki. W takich zaś salach szkolnych, w których nie ma dostatecznego urządzenia wentylacyjnego, to z pewnością przyniesie tak dzieciom, jak nauczycielowi więcej korzyści, niż szkody, skoro w razie potrzeby i w zimie się otworzy górne okna na kilka minut. W tym czasie dzieci nie potrzebują koniecznie spokojnie siedzieć, ale można je wprowadzić w ruch przez stosowne ćwiczenia gimnastyczne — jak się to zresztą już zwykle praktykuje z najlepszymi rezultatami. (*Przewodnik zdrowia.*)

Bibliografia.

S. Rodschild, Lehrer an der Stadtschule zu Worms am Rhein: Aus Vergangenheit und Gegenwart der israel. Gemeinde Worms, dritte vermehrte u. verbesserte Auflage. Frankfurt a. M. J. Kaufmann 1905.

Wormacya gra wielką rolę w historyi Żydów w Niemczech. Pismo powyższe podaje krótką historyę gminy żyd. w Wormacyi. Są tam wyborne wyjaśnienia o starym żyd. cmentarzu, założonym w r. 1034, o synagodze, zbudowanej w tymże czasie i o archiwum gminy. Do jego najdroższych dzieł należy modlitewnik z r. 1272, pisany na pergaminie w dwóch tomach, duże folio i zaopatrzony w wielkie rysunki. O 3 0 lat młodszą jest „księga zmarłych“, na pergaminie pisana w r. 1630. Bardzo piękne są obrazki domku Rasziego, cmentarza i starej synagogi. Ulicę blizko synagogi nazwała gmina ulicą Rasziego, na cześć sławnego komentatora Pisma św., który zmarł w r. 1105.

Naszego Kraju zeszyt 22, poświęcony rocznicy listopadowej, zawiera:

Wacław Wolski: Psalm pojednania, wiersz; Olga B.: Jeszcze nie zginęła; Kazimierz Rychłowski: Rok 1831 w współczesnej poezyi francuskiej, z dołączeniem własnych przekładów; Józef z nad Sanu: Pomnik w Dąbrowie wrzawskiej (z 1 ryc.); Włodzimierz Perzyński: Warszawa, wiersz; Józef Białynia Chołodecki: Jeneralicya polska w powstaniu Listopadowem, (szkic przygodny z 25 portretami i 1 ryc.); Józef Białynia Chołodecki: Bitwa pod Stoczkiem, (z 1 ryc.); Józef Jedlicz: Głos Boży, Mierzchnące barwy, Duchy ojców, lecące w mrok — wiersze; Jan z Orlina: Z pieśni listopadowych; Ludwik Stasiak: Krwawe ręce, powieść (c. d.); Jan Sęp: Rubiny, wiersz; Jean Richepin: Wilgotny barłóg więzienny, nowela; Tadeusz Namyra: Zamek Liwski, szkic monograficzny, (z 1 ryc.); h. f.: W królestwie flory jesiennej, (Kroniczka naukowa); H. Zbierzchowski: Z dramatu lwowskiego, (z 1 ryc.); (zi): Z nowości wydawniczych; (zi): Juliusz Klaczko. Ryciny: 7 rycin okolicznościowych. — W dodatku dział: „Na wolne chwile.

Muzeum, organ Towarz. nauczycieli szkół wyższych pod redakcyą dr. B. Mańkowskiego, wyszedł t. II. zeszyt 4. za listopad 1906. i zawiera bardzo wiele cennych prac, tyczących się szkół średnich, jak artykuły i rozprawy, programy szkolne, bibliografię, kronikę szkolną i pedagogiczną, wspomnienia pozgonne, wreszcie sprawy Towarzystwa. Każdy numer przedstawia gruby tom.

Rodzina i Szkoła z dod. nauk. „Wiedza i Praca“, wychodzi pod redak. M. Haraszkiewicza R. XI., listo-

pad Nr. 21 i 22 zawiera, jak zawsze, znakomite rozprawy naukowe: Z wycieczki do Czech, prof. Kules, Przygotowywanie naszych milusińskich do szkoły Mik. Haraszkiewicz; Biuro porady dla matek, dr. T. Żeleński i wiele innych. Pismo to, będące bardzo starannie redagowane, oddaje niemałe usługi na polu wychowania młodzieży, powinno przeto być czytane w najszerszych kołach społeczeństwa naszego.

Nr. 11. „Przewodnika zdrowia" (na listopad) (Czarnowski Berlin N. Weissenburgerstr. 27) wyszedł i zawiera:

Treść: Zmysły i ich znaczenie dla życia. — Kora mózgowa organem świadomości. — Proces myślowy. — Ruchy zwrotne czyli reflektoryczne. — Ostateczne chorób przyczyny (z ryciną). — Środek domowy przeciwko sapce (katarowi nosa). — Czy w zimie podczas lekcyi okna otwierać? — Nadmierne pocenie się nóg, jako wentyl zabezpieczenia dla ciała ludzkiego — z podaniem najpewniejszych sposobów ku usunięciu tego cierpienia. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości.

Choroby z zaziębnięcia (reumatyczne, kataralne) ich przyczyny, zapobieganie i leczenie. Poradnik dla każdego podług d-ra Niemeyera. Książeczka ta zasługuje na największe rozpowszechnienie.

Zielnik lekarski, czyli opis 125 ziół, używanych w lecznictwie, z podaniem ich uprawy i zastosowania. Z 12. tablicami kolorowemi i 6 drzeworytami.

Opieka nad dzieckiem przed urodzeniem i nad nowonarodzonem — według wymagań przyrody. Wydanie II, dopełnione i nowemi rycinami wzbogacone.

Jaką metodą się leczyć? Podług d-ra Klimaszewskiego i innych lekarzy przyrodniczych.

Choroby narządu oddechowego (kaszel i cierpienia piersiowe, choroby płuc i opłucnej) ich przyczyny, leczenie i zapobieganie. Z 17 rycinami.

Wyliczone powyżej dziełka ze względu na ich doniosłą wartość w celu utrzymania zdrowia powinny znajdować się w każdym domu. Niektóre wyjątki podajemy na innem miejscu.

Praca i rozrywka dla dzieci.

Rozwiązanie szarad Nr. 10.

Karabin, słońce, Kołobrzeg. Rozwiązanie nadesłały: Stanisławów: Schildkraut, Stef. i M. Vogel, W. i L. Sternberg, E. Schloss, K. Aufrichtig, A. Dubeńska, K. Lityński, W. Sroczyńska, R. Löwner, W. Lisowska, F. Plahner, L. Methówna, J. Gelehrter, Z. Grauer, R. i D. Weissbach, Manules, T. Kohane. Lwów: Kl. Lipecka, F. Łozińska, A. Bajan. Kraków: W. Epstein, A. Pandura. Monasterzyska: Jadwiga Chameides. Rożniatow: W. Adlersberg.

Z powodu, iż rok naszego wydawnictwa kończy się, wszystkie dziatki dostaną nagrody. *Konkursowe zagadki* nadesłały: Janina Gelehrter, Zosia Grauer, Fr. Plahner, Kl. Lipecka, A. Pohorecka i inne dziatki.

Figiel i 2 szarady przez Janinę Gelehrter.

Osioł, cygan, chłop i bęben mają pierwszeństwo przed panną! Dlaczego?

1) Szarada: Pierwsze zaimek — drugie w nurtach rzeki
Całość — puszczasz z dymem, na wieków wieki.

2) Pierwsza zaimek — druga zielona rozkoszna
Całość w jesieni da owoce, a kwitnie jak wiosna.

Zagadki przez Zosię Grauerównę.

1) Jakim staje się murzyn, kiedy wpadnie do Czerwonego morza?
2) Kto w starożytności największy kapelusz nosił?
3) Co za głowa, na którą się kapelusza nie wkłada?

Szarada przez Kl. Lipecką.

Trzy zgłoski, każda kończy się na **a**,
Wszystko zaś razem kończy się na **ta**,
Gdy do pierwszej dodasz **k**,
Wszystko powiesisz, co się tylko da.
Gdy do drugiej dodasz **t**,
Wzdrygnie się każdy i powie fe.
Gdy zaś całe wypowiesz słowo,
Wtedy niejeden wzdrygnie się na nowo?

Łamigłówka przez F. Plahnerównę.

Jedna z satyr Ignacego Krasickiego. Rzeka w południowej Azyi. Nazwa morza we wschodniej Europie. Poeta polski w XVI. wieku. Kraina w Azyi. Prorok żydowski. Nazwa góry ogniem ziejącej. Wybrzeże morza Adryatyckiego. Nazwa dowódcy Tatarów. Szlachetny kruszec. — Państwo w Europie zachodniej. Następca żydowskiego króla Saula. Imię pierwszego człowieka. Nazwa wielkiego zbiorowiska wód. — Początkowe litery powyższych wyrazów dadzą imię i nazwisko najznakomitszego poety polskiego w XIX. wieku.

Szarada przez L. Schipperowę.

Pierwszą, drugą, już w zaraniu, dziecię polskie zna [w Poznaniu.
Naczynie płytkie, trzecie, czwarte, gdy pęknięte, nic [nie warte.
Całość — nosi na plecach zbiedzony człowieczek,
Przed domem ci zagra niejeden kawałeczek.

NADESŁANE.

EDMUND KAPPY

skład fortepianów
w Stanisławowie, ulica Sapieżyńska l. 10. 2—12
poleca: fortepiany i pianina z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych po najniższych cenach.



SKŁAD ZEGARÓW
oraz
maszyn do szycia
Bergmana



obecnie plac Franciszka Józefa, dom p. Kalmana
5—12 Jonasa w Stanisławowie.

Zakład art. fotograficzny „Emilia"
MARCINA JAEGERA
w Stanisławowie, ul. Trzeciego Maja.
wykonuje wszelkie zdjęcia fotograficzne od miniaturowej do naturalnej wielkości w każdym czasie. Również wykonuje zakład portrety na platynie, pastele, akwarele i wszelkie grupy szkolne po bardzo umiarkowanych cenach. Dla szkół znaczny opust, a pięć fotografii daje się bezpłatnie dla ubogich uczniów każdej klasy. 6—12

Pierwszorzędna kawiarnia HABSBURG
M. BERGERA w Stanisławowie
przy ulicy Sobieskiego l. 22.
została rozszerzona i odnowiona wedle wymogów nowoczesnych i zaopatrzona **w najlepsze napoje i trunki**, również posiada nowe bilardy. — Utrzymuje wszystkie czasopisma i illustracye tak krajowe, jak i zagraniczne. Obsługa jak
11—12 zawsze szybka i rzetelna.

Świeży tegoroczny
rybi tran Lahusena Magera
jakoteż na wagę, również tran w kształcie emulsyi bez żadnego smaku i przykrego zapachu
3—3 do nabycia w drogueryi
M. Bibringa w Stanisławowie,
ul. Sapieżyńska 1. i ul. Smolki 1.

Expozytura w Stanisławowie.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywil. galicyjsk. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 3—6

Nawet zdrowa matka dobra karmicielka właściwie uczyni, gdy od czasu do czasu zamiast mleka z piersi, da dziecku zupy z mączki Gurgula. — Przezto wzmocni swe siły, i swój stan zdrowia poprawi. Przejście karmienia dziecka z pokarmu matki na mączkę Gurgula, odbywa się prawidłowo z wykluczeniem wszelkiego niebezpieczeństwa. Przepis użycia do każdej puszki dołączony. 2—2

Każda matka dbająca o zdrowie swych dzieci, nie użyje nigdy innej mączki, jak tylko wyrobu krajowego Gurgula mączkę dla dzieci. Porównawcza analiza z wyrobami wszystkich fabryk na kuli ziemskiej wykazała, że mączka Gurgula takowe we wszystkich korzystnych składnikach przewyższa i jest jedynym środkiem odżywczym i wyżywczym.

5—12
Ch. Graubart
skład futer i pracownia kuśnierska
w Stanisławowie Pasaż Gartenbergów
przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres kuśnierstwa wchodzące oraz wszelkie reparacye, jakoteż futra do przechowania na lato. — Damskie garnitury po bardzo niskich cenach.

Szkoła Handlowa dwuklasowa z klasą przygotowawczą
11—12
S. WEINBERGA
znajduje się w Stanisławowie ul. Sobieskiego l. 70.
Programy gratis i franko.
Ustne zgłoszenia przyjmuje i udziela wszelkich wyjaśnień Dyrekcya szkoły.

Wszech nauk lekarskich **Dr. JAKÓB ATLAS**
2—12 Stanisławów, Rynek 16. I. piętro.
Ord. 2—4 po południu.

Spółka nauczycieli
w Stanisławowie ul. Gosławskiego 10. poleca swój obficie zaopatrzony skład papieru i przyborów szkolnych wyrobu krajowego po cenach najprzystępniejszych, szczególnie dla nauczycieli. 9—12



Wszelkie naśladownictwo i przedruk podlegają karze.
Jedynie prawdziwy balsam Thierry'ego
jest tylko z zieloną marką ochr. zakonnicą **Prawnie zastrzeżony.** Światowej sławy, niezrównany środek przeciw zatwardzeniu, kurczom żołądka, kolkom, katarom, cierpieniom piersiowym, influenzy i t. d. — Cena 12 małych albo 6 flaszek podwójnych lub jednej wielkiej specjalnej z patentowanem zamknięciem 6 Kor. opłatnie.

Thierry'ego Maść centyfoliowa to „Non plus ultra" przy wszelkich choćby jak zastarzałych ranach, zapaleniach, uszkodzeniom, abscesach, świerzbieniu wszelkiego rodzaju.

Cena słoika opłatnie kor. 3·60 tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za pobraniem rozsyła **apteka A. Thierry'ego w Pregrada, obok Rohitsch Sauerbrunn.** — Broszurę z tysiącami oryginalnych podziękowań otrzyma każdy na żądanie darmo i opłatnie.
4—12 Do nabycia: w przeważnej części większych aptek i drogueryj.

Odpowiedzialny redaktor: Naftali Schipper w Stanisławowie. Z drukarni i litografii St. Chowańca w Stanisławowie.